Nr. 237. We Lwowie Wtorek dnia 27. Sierpnia 1895. Rok XXVIII

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 ru de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 26 sierpnia.

Przez cały tydzień nazwisko hrabiego Kazimierza Badeniego stało na pierwszym planie dyskusji publicystycznej. Prasa austrjacka poświęcała mu naturalnie całą uwagę. Jedno tylko znaleźliśmy pismo, które z dziwną konsekwencją i z widocznym uporem ignorowało wypadki i ani słowa, ani wzmianki nie poświęciło „mężowi przyszłości". Pismem tem — jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć — jest organ ministerjalny *Presse*. Nie będziemy się w tej chwili zastanawiali nad przyczynami tej szczególnej taktyki organu półurzędowego, ani nad tem, jaki on w tem miał cel. To tylko możemy skonstatować, że, jeżeli stara *Presse* milczeniem swojem chciała fakt usunąć ze świata i uczynić go nieistniejącym, to się srodze zawiodła. Jej koleżanki poświęciły hrabiemu tyle uwagi, że nad milczeniem *Pressy* opinja publiczna przeszła do porządku dziennego. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do drugiego organu ministerjalnego we Wiedniu, do *Fremdenblatt'a*. Jego przedewszystkiem informacje, pochodzące — jak się zdawać mogło — ze źródła dobrego, były podstawą do wszelkich kombinacyj na temat przyszłości. Że najśmielej kombinowała prasa niemiecko-liberalna, rozumie się samo przez się. Wynika to z natury obecnych stosunków partyjnych i parlamentarnych w Przedlitawji. Efekt dyskusji jest w tej chwili ten, że ostateczna decyzja odłożona do powrotu cesarza z manewrów. Do tematu tego naturalnie jeszcze wrócimy, a w szczególności zwrócimy uwagę na efekt, wywołany misją hr. Kazimierza Badeniego za granicą.

Wyjaśnienia *Figara*, tyczące się zamiaru papieża zwrócenia się na nowo do monarchistów, przyjęto w Paryżu z niedowierzaniem. Organ klerykalny *La Croix* wyraża przypuszczenie, iż artykuł *Figara* inspirowany był przez sam rząd, który chce szerzyć pogląd, iż odmowa Watykanu w popieraniu nowego podatku na duchowieństwo ma swą przyczynę w zmianie zachowania się papieża względem republiki. *Journal des Débats* wskazuje na telegram, wysłany przez kardynała-sekretarza stanu Rampollę do zebranych w Lugdunie jurystów katolików; depesza ta dowodzi, że Watykan nie godzi się z tymi jurystami klerykalnymi, którzy nowe prawo o ściąganiu podatków z bractw religijnych uznają, jako niewłaściwe, a z telegramu tego wcale nie widać, jakoby Leon XIII. miał zamiar odstąpić od zadania pogodzenia Francji z Watykanem.

Jak wiadomo oskarżono niedawno inspektora policji Morfowa i komisarza policji Jurukowa w Sofji o to, iż są współwinnymi w zamordowaniu Stambułowa. Rzecz przedstawia się podobno jak następuje: Morfow oskarżony jest tylko o to, że kazał aresztować służącego Stambułowa. Prokurator dotychczas jednak nie postawił żądania, aby Morfowa usunięto z zajmowanego stanowiska. Morfow udał się tylko do Stambułu na urlop, dany mu przez specjalny ukaz książęcy. Prócz tego książę przyjmował Morfowa na audjencji pożegnalnej. Minister spraw wewnętrznych zobowiązał się dostawić Morfowa, skoro tylko sąd tego od niego zażąda. Przeciwko Jurukowowi wniesiono poważniejsze oskarżenia. Prokurator oskarża go o niedbalstwo w wyszukaniu morderców Stambułowa. Oskarżenie polega na przypuszczeniu, że jeden z morderców przez długi czas ukrywał się w okręgu oddanym pieczy Jurukowa i że Jurukow zna nazwisko mordercy. Po otrzymaniu takich wiadomości dał minister spraw wewnętrznych pozwolenie na sądowne ściganie Jurukowa i udzielił mu dymisji. Doniesienie, jakoby Jurukow ratował się ucieczką, nie sprawdza się dotąd.

Swoboda wskazała okolice, w których się ukrywają mordercy Stambułowa, rozpoczęto więc w tym kierunku poszukiwania, lecz jak dotąd bez wskutku.

Konserwatywna *St. James Gazette* zaznacza na zasadzie informacji swego korespondenta kairskiego, który pozostaje w bliskich stosunkach z lordem Cromerem, że według opinji osób, stojących na czele rezydentury angielskiej w Kairze, położenie Anglji w Egipcie jest obecnie bardzo krytyczne: „Jeżeli — powiada korespondent, rząd angielski nie zdecyduje się teraz na energiczny sposób postępowania, wówczas całkowicie utraci swój wpływ w Egipcie. Francuzi zdobywają sobie coraz silniejszą pozycję nad Nilem. Jedynym środkiem zapobieżenia złemu byłoby zamienienie dotychczasowego protektoratu angielskiego nad Egiptem, korzystając z chwilowego odwrócenia uwagi innych państw interesowanych. Francja bowiem, chociaż narobi bowiem sporo hałasu, jednak nie zdecyduje się na to, na wypowiedzenie formalnej wojny. Jeżeli tego nie uczyni Anglja teraz, gdy okoliczności wiele sprzyjają, wówczas zgodzić się na to musi, że ją Francja zapewne wyrugnje z Egiptu. Takie jest zdanie widocznie dobrze poinformowanego korespondenta organu konserwatywnego nad Tamizą. Zdaje się jednak, że głos *St. James Gazette* jest rodzajem próbnego baloniku zarówno pod adresem Europy, jak i nowego gabinetu, który nie dotykał wcale jeszcze kwestji egipskiej. Protektorat angielski nad Egiptem wisi już od dłuższego czasu, Wielka Brytanja jednak nie może się zdecydować na krok stanowczy — do którego zapewne nie skłoni jej wzmiankowana powyżej korespondencja kairska.

Hr. Badeni a lewica niemiecka.

Jakkolwiek rzeczą jest pewną, że co do oddania kierownictwa gabinetu hr. Badeniemu nie zapadła jeszcze decyzja i że nie zapadnie ona przed powrotem cesarza z manewrów, zajmuje się zarówno wiedeńska, jak prowincjonalna niemiecka prasa żywo kwestją powyższą.

Między innemi zasługuje na uwagę głos *Bohemji*, organu Niemców czeskich:

„Wiadomość, że hr. Badeni ma złożyć t. z. *Geschaeftsministerium*, a nie parlamentarne, musiała także pobudzić lewicę do szczególnej ostrożności i czujności, gdyż w razie urzeczywistnienia tego zamiaru, lewica stanowczo nie weszłaby w skład silnej większości rządowej. Hr. Badeni jednak, chcąc z teraźniejszym parlamentem przeprowadzić wznowienie ugody węgierskiej, musi postarać się o stworzenie silnej większości, a w tej konieczności, której obejść nie można, znajdzie lewica pobudkę do wybadania z całą ostrożnością, o ile szczerą jest życzliwość hr. Badeniego dla niej. Przy pomocy Młodoczechów, którzy bojkotują węgierskie produkta w Czechach i antisemitów, którzy zioną dziką przeciw Węgrom nienawiścią, nie da się dzieło ugody doprowadzić do skutku. Trzeba więc będzie liczyć się z lewicą, bez jej pomocy bowiem obejść się nie można. A jeśli hr. Badeni, jak spodziewać się można, zaprosi lewicę, by poparła jego gabinet, rzeczą będzie tego stronnictwa należycie wyzyskać smutne doświadczenia lat ostatnich. Wstąpienie lewicy do większości rządowej pod tem samem, co obecnie dowództwem, ubliżałoby jej czci i smutne wystawiłoby świadectwo jej politycznej roztropności. Lewica nie może żadnej mieć nadal styczności z protektorem skrajnych aspiracyj słowiańskich i każdy taki rząd musiałaby lewica zwalczać, jako swego wroga."

Tagesbote aus Mähren pisze: „Jeśli nie mamy wątpić, iż hr. Badeniemu mimo wielu trudności uda się stworzyć gabinet, to jeszcze kwestja, czy mu się uda wobec rozluźnionych stosunków parlamentarnych długo pozostać u steru. To, że przyszły gabinet nie ma być parlamentarnym, lecz tz. *Geschaeftsministerium*, nie jest jeszcze dowodem, by dla rozwiązania kwestyj politycznych, którym nawet tz. *Geschaeftsministerium* na długo usuwać się nie może z drogi, znalazła się w parlamencie potrzebna większość."

Ładne świadectwo.

Jak już donosiliśmy, *Warszawskij Dniewnik* wystąpił niedawno z zapytaniem, czem się kieruje młodzież rosyjska, która ukończywszy kurs gimnazjalny w Królestwie, zmyka potem do uniwersytetów w Petersburgu i Moskwie i otrzymał odpowiedź od jednego z studentów, której jednak, niewiadomo z jakich powodów, nie drukuje w całej rozciągłości. Ale i to co jest, wystarcza zupełnie do scharakteryzowania systemu szkolnego rosyjskiego, stosowanego w Królestwie Polskiem.

Autor tej odpowiedzi, niejaki W. P., student uniwersytetu petersburgskiego, pisze między innemi:

a) Nie można czynić młodzieży zarzutu „małoduszności" i „zbiegostwa", gdyż młodości więcej przyrodzoną jest odwaga i decyzja, niż ludziom starszym i zmądrzałym wskutek doświadczenia.

b) Rosyjska młodzież zmyka do uniwersytetów stołecznych nie dla tego, aby się bała „nieprzyjemnych epizodów" w czasie uniwersyteckiego życia w Warszawie, ale dla tego, iż **przekonała się, jeszcze podczas swej bytności w gimnazjum, że warszawscy studenci pod względem swego wykształcenia, powagi i z powodu ograniczenia umysłowego horyzontu ustępują studentom innych uniwersytetów.**

c) Z opowieści i książek, typ profesorów stołecznych i życie studenckie w miastach stołecznych przedstawiają się daleko sympatyczniej i ponętniej, niż w Warszawie — jest to główna przyczyna dążenia młodzieży do uniwersytetów petersburskiego i moskiewskiego.

d) To dążenie jest tak silnem, że powstrzymuje go nawet grożąca bieda w stolicach i okoliczność, **że w uniwersytecie warszawskim łatwiej otrzymać stypendjum.**

Ostatni punkt mówi o tem, iż rosyjscy wychowańcy gimnazjów w Królestwie pragną również zobaczyć Rosję, co także jest jednym z powodów udawania się do uniwersytetów stołecznych.

Uwagę naszą zwraca przedewszystkiem na siebie punkt b), w którym powiedziano, że uniwersytet warszawski pod względem wykształcenia i powagi z powodu ograniczenia umysłowego horyzontu stoi daleko niżej, niż uniwersytety stołeczne. Nie mamy bynajmniej powodu wątpić, iż tak jest w istocie, gdyż rządy rosyjskie, a raczej Apuchtina mają tylko ten jeden cel na oku, aby młodzież polską ogłupić, nie dać jej możności wykształcenia się takiego, jakiego pożąda i jakie jej się należy.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na ten system ogłupiania młodzieży polskiej a gazety rosyjskie zarzucały nam wtedy oszczerstwo — tymczasem dzisiaj Rosjanin sam to przyznaje, ba! nawet więcej, bo organ urzędowy drukuje jego uwagi w tej kwestji, a widocznie uznaje je za słuszne, skoro właśnie te uwagi wyciągnął z obszernego listu.

A i uwaga o profesorach jest bardzo znamienną. Widać z niej, iż rząd rosyjski do uniwersytetu warszawskiego pcha takich profesorów, którzy na innych uniwersytetach są albo nieużyteczni, albo też mają „zbyt ograniczony horyzont umysłowy", aby mogli z korzyścią nauczać młodzież. Co z takimi panami robić, skoro ich się już raz mianowało profesorami? Tam ich trzymać nie można, a więc dalej z nimi do Warszawy — niech tam paczą polskie umysły, boć ten naród i tak skazany na zagładę, a gdy będzie miał inteligencję niedouczoną, łatwiej z nim sobie będzie można dać radę, łatwiej go będzie można pochłonąć w siebie.

Ciekawą jest także uwaga studenta o łatwości otrzymania stypendjów w Warszawie. Tak jest, łatwiej, daleko łatwiej otrzyma je Moskal, niż Polak, dla którego jest ono przez fundatora przeznaczone. Apuchtin wynajduje najrozmaitsze kruczki, aby tylko Polaka do stypendjum nie dopuścić, a wsunąć je Moskalowi.

Mimowoli więc *Warszawskij Dniewnik* wystawił systemowi szkolnemu rosyjskiemu w Królestwie co się zowie „ładne" świadectwo.

Rada miejska cieszyńska i polskie gimnazjum w Cieszynie.

Wiadomo już powszechnie, że Rada miejska cieszyńska podała do ministerstwa protest przeciw państwowej subwencji na to gimnazjum — zamówiwszy sobie wprzód wiadomość o takiej subwencji w wiedeńskich dziennikach dla upozorowania swej agitacji, — tudzież, że uchwaliła udzielić 20 stypendjów dla uczniów ze wschodniego Szląska — Polaków, którzy wstępują do niemieckiego gimnazjum w Cieszynie.

Do obu uchwał Rady miejskiej cieszyńskiej musimy powrócić kilkoma słowami. Petycja do rządu powiada, że „w tem gimnazjum utworzono właściwy środek do spolszczenia miast wschodniego Szląska." Otóż stwierdzamy, że miast naszych spolszczać nie trzeba. One prócz Bielska i na wpół niemieckiego Cieszyna są na wskroś polskie, Niemców w nich ledwo kilkaset, a ci nadto nie są Niemcami lecz zniemczonymi Polakami. Mimo to miasta te, a nie tylko miasta ale cały kraj, w którym prawdziwych Niemców jest tylko garstka, noszą na sobie piętno, pieczęć i pokost niemiecki. Wszędzie, tylko niemieckie szkoły, niemieckie urzędy niemiecki język i panowanie Niemców, a my Polacy jesteśmy, jakby pomiotło, jakby nas nie było. My jesteśmy dobrymi, abyśmy Niemcom służyli, żeby się oni o nas, jako o tęgie plecy opierali. My robotnikami, co pracują, a oni panami, co owoc pracy używają. Otóż to się nam więcej niepodoba, tej służalczej i poddańczej roli nie chce się nam nadal odgrywać, my chcemy na naszym polskim kraju wycisnąć także polską pieczęć, chcemy mieć własną,, polską inteligencję. Jesteśmy Radzie miejskiej cieszyńskiej wdzięczni za jej oświadczenie, że „polskie gimnazjum jest właściwym środkiem," aby do tego celu dojść. Cośmy się o tem nasłyszeli i naczytali, że polskie gimnazjum jest głupstwem, zgubą dla naszego ludu i jego synów, którzy się z tego gimnazjum nigdzie nie będą mogli ani ruszyć. A oto naraz tak poważni ludzie, jak Niemcy Rady miejskiej poświadczają nam urzędownie, że mądrze robimy, że polskie gimnazjum jest właściwym środkiem (*richtiges Mittel*), aby nas Polaków wydźwignąć z naszego podrzędnego stanowiska, a wyłącznemu panowaniu panów Niemców koniec położyć. Kwitujemy z podziękowaniem. Wielu z naszych, w bojaźliwości swojej, dotąd o tem wątpiło, ale panom Niemcom to przecież uwierzycie. Dla nas jest to „właściwy środek", ale panom Niemcom się woda za kark leje, a dla tego płaczą i krzyczą.

Twierdzenie protestu, że polskie gimnazjum „jak tego dowodzi polski język wykładowy, ma narodową tendencję zaczepną" t. j., że ma zaczepiać i szkodzić Niemcom, jest śmiesznością i znaną niemiecką zarozumiałością. Śmiesznością, boć przecie do polskiego gimnazjum pójdą tylko Polacy. A jakże to ma Niemcom szkodzić? Wszak przecie, jak już powiedzieliśmy, zapewniali nas Niemcy na przeróżne melodje, że polskie gimnazjum będzie zgubne dla Polaków. A teraz ma być zgubnem dla Niemców? Zarozumiałością zaś to twierdzenie jest, bo wynika z niego, że gdy Polacy chcą żyć, to uważają to Niemcy za zaczepkę dla Niemców. Według nich Austrja, urzędy, rządzenie to dla nich, a dla innych poddaństwo, kto zaś chce także być dopuszczonym do wyższych warstw społeczeństwa, ten musi się zniemczyć. Z tej zarozumiałości muszą się Niemcy i na Szląsku wyleczyć, jak się wyleczyli gdzie indziej. Na to nie ma rady.

W końcu prawią cieszyńscy panowie, że protest ten muszą wnieść z „patrjotycznego obowiązku". Spodziewamy się, ba jesteśmy tego pewni, że rząd za swój „patrjotyczny obowiązek" będzie uważał być sprawiedliwym i mierzyć równą miarą wszystkim narodowościom w państwie, tudzież, że przyjdzie coraz to więcej do przekonania, że patrjotycznym jego obowiązkiem na Szląsku jest dać równouprawnienie Polakom i Czechom, aby mogli skutecznie bronić tego kraju od żywiołów niemieckich, które jawnie, jak w Opawie, uprawiają prusactwo. Polacy ani Czesi nie wzdychają, ani nie będą wzdychać do Prus.

A teraz jeszcze słówko o stypendjach przeznaczonych przez radę miejską dla uczniów (Polaków), którzy wstąpią do niemieckiego gimnazjum w Cieszynie. Nie trzeba nam o tem wiele pisać, dodać możemy tylko tyle, że coś podobnie obrzydliwego i niesmacznego się w walce narodowościowej na Szląsku jeszcze nie stało. Uważaliśmy zawsze, że współzawodnictwo i walka ta powinna się odbywać środkami uczciwymi, duchowemi siłami każdej narodowości. Żeby kupowanie cudzych dzieci w madjarski sposób na Szląsku było możebnem, o tem nam się ani nie śniło. Jeżeli ten niehonorowy postępek rady pierwszego naszego miasta, w którem połowa mieszkańców jest polską, zaostrzy przeciwieństwo i walkę narodową u nas, my temu winni nie będziemy. Kto sieje wiatr, zbiera burzę. (*Przegl. Polityczny.*)

Okólnik ministr. sprawiedl. w sprawach karnych o przekroczeniu.

W sprawie **wymiaru** sprawiedliwości w sprawach karnych o **przekroczenia**, wydał kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Krall do prezydjum apelacji wiedeńskiej okólnik, który także innym sądom wyższym do przestrzegania udzielony zostanie. Okólnik ten powiada: Samo przez się rozumiejące się usiłowanie sędziego wykrycia istotnej prawdy nie natrafia na żadnem polu na tyle trudności, ile przy wymiarze sprawiedliwości w sprawach karnych. Żądania, jakie stawiamy odnośnie do jurydycznej znajomości, do doświadczenia życiowego i do przymiotów osobistego charakteru funkcjonarjusza obarczonego zadaniem wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, wyrastają do niepomiernej miary.

Zapatrywanie, jakoby wymiar sprawiedliwości karnej w porównaniu do innych zadań życia prawnego był niższym lub ubocznym, uznano już oddawna za błędne. Gdzie rozchodzi się o cześć, wolność i prawa majątkowe obywatela, może być sprawiedliwość tylko przez takie organy zastąpioną, które nietylko są świadome ważności swego zadania, ale posiadać one muszą także indywidualną zdolność zadaniu swemu w zupełnie należyty sposób odpowiedzieć. Istnienie instancji wyższych — mówi dalej okólnik — nie zmniejsza wcale ważności spraw rozpatrywanych i byłoby błędną rzeczą przypisywać wymiarowi sprawiedliwości w sprawach karnych o przekroczenie mniejsze lub uboczne znaczenie. Co sędziemu może wydawać się mniej ważnem lub mniej znaczenia mającem, może być dla ukształtowania się życia odnośnego indywiduum, rozstrzygającem i decydującem.

Dla tego też rozporządzenie ministerstwa z 14 lutego 1888 wskazało na niewłaściwość powierzenia auskultantom funkcyj sędziowskich przy rozpatrywaniu spraw o przekroczenie, polecając powierzanie rozpatrywania tych spraw siłom wytrawniejszym. Ale i każdy sędzia, który osiągnął potrzebną klasę rangi, nie zawsze może spełniać ten pełen odpowiedzialności obowiązek. Niejeden skutkiem nabytej wiedzy i praktyki w sprawach cywilnych, który mógłby tam oddawać niemałe zasługi, w sprawach karnych niejednokrotnie, już to z powodu braku odpowiedniego przygotowania, już z innych przy-

(1)

PAN DYONIZY.

Jak myślisz kochany czytelniku? Co byś zrobił, gdyby ci żona z domu uciekła—z kochankiem? (Przepraszam z góry za pytanie, zresztą, jeżeli cię ono obraża — to je cofam.)

Bo są na świecie rozmaici ludziska. Jedni w takich razach włosy wyrywają sobie z rozpaczy. Drudzy, łysi, nie mający zatem włosów do wyrywania — biją się po tej nieszczęsnej łysinie, na której owe dwa nieśmiertelne, nieszczęsne, typowe guzy, tak niespodzianie i nieproszenie wyrosły. Inni przyjmują taki wypadek, z prawdziwie filozoficzną zimną krwią. Jeszcze inni, błagające piszą listy do żony z prośbą, aby wróciła, z zapewnieniem, że wszystko zapomniane, przebaczone, w niepamięć puszczone jej będzie. Są jednak i tacy, którzy cieszą się z tej ucieczki, zapewniającej im swobodę, wolność upragnioną, spokój od dawna żądany — że nie wspomnę takich, którzy — (o chwasty społeczeństwa! bezczelni, bezbożni, cynicy, zakały stanu małżeńskiego!), którzy w gazetach głoszą otwarcie, iż temu, któryby się ośmielił żonę napowrót do ogniska domowego sprowadzić, połamią kości! Są więc różni ludziska na świecie.

Jak myślisz, kochany czytelniku? Cóż byś zrobił w takim wypadku? Namyśl się tylko, zanim odpowiesz. Jest to bowiem rzecz bardzo poważna.

Pan Dyonizy Wiewiórkiewicz był człowiekiem gwałtownym, ogołoconym najzupełniej z owej filozofji, która twierdzi, że życia nie należy brać na serjo, że różne wypadki chodzą po ludziach, że z niemi godzić się potrzeba, że należy być na wszystko przygotowanym, bo życie to fraszka — sekunda, wobec wieczności, że szczęście prawdziwe jest w **nieistnieniu**, w Nirwanie itd.

Pan Dyonizy, od kolegów **Dyziem** zwany, brał życie na serjo. Wszystko u niego było uregulowane. Miał cel istnienia: biuro, w którem od lat dwudziestu trzech bardzo piękne litery i piękniejsze jeszcze cyfry w przeznaczonych do tego kratkach i rubrykach, z gorliwością, przejęciem się i prawdziwą lubością wpisywał. Wiedział zatem dla czego żyje: Był jedną śrubką kolosalnej społecznej machiny — bez której... O! groza go przejmowała na myśl, że kiedyś, kiedyś — no, Bóg wie kiedy — usunie się, ustąpi, cofnie się, przestanie działać — słowem: że kiedyś umrze! — Co to będzie z tą społeczną machiną, w której był tak potrzebną, tak nieodzowną śrubką! — Strach pomyśleć...

Miał dom, żonę... W domu jadł, pił i spał po to tylko — ażeby módz pójść do biura.

Ożenił się z wyrachowania. Sprzykrzyły mu się bowiem życie kawalerskie i kuchnia restauracyjna. Po długiem szukaniu i wahaniu, po długich naradach z kolegami, zdecydował się wreszcie uszczęśliwić piękne, młode dziewczę swoją fenomenalną głową, składającą się (w dzień ślubu) z gęstej czupryny, z ładnych, do góry zakręconych wąsów, z cokolwiek zanadto długiego, choć w prostej linji wysuniętego nosa, z oczu niebieskich, jasnych, bez wyrazu i z czoła niskiego, lecz za to dziwnie białego. Wszystko to w podłużny owal ujęte, osadzone na długiej szyi, górowało nad kościstym torsem, poruszanym chudemi, wysokiemi nogami. Długie ręce, zakończone starannie utrzymywanemi paznokciami, dopełniały całości.

O tak, Dyzio pysznie wyglądał podczas ślubu. Nie dziw zatem, że panna Zosia Terakowska — córka Eulalji z Fidowskich Terakowskiej, wdowy po śp. Teodozjuszu Terakowskim, właścicielu realności na Zamarstynowie — z ochotą, wesoło — choć lekkomyślnie owo fatalne: „tak!" przed ołtarzem wyrzekła. Prześliczna to była para. On miał nos wprawdzie cokolwiek za długi, lecz za to nosek pani Zofji był tak maluśki, że te dwie wady wzajem się znosiły. Pulchna, okrąglutka, świeża, rumiana, blondynka, z pieprzykiem na twarzy, wesoła, fertyczna — podobała się wszystkim. Cóż dziwnego, że Dyzio stracił na chwilę głowę... Ożenił się — no i w pierwszych kilku latach, cichego, spokojnego, szczęśliwego — jakkolwiek bezowocnego — pożycia małżeńskiego, nie żałował tego wcale. Dom utrzymywała żona w największym porządku. O pół do 9. rano kawa punktualnie była gotową, gdyż z uderzeniem godziny 9tej na wieży ratuszowej, Dyzio wchodził do biura. O 1ej obiad czekał na męża — trwał do 2giej, potem drzemka do 3ciej, o której to godzinie Dyzio wychodził znowu do biura i wracał o 6tej na kawę. Nigdy się nie spóźniał. Wszystko było uregulowane jak w zegarku — bo — wszak prawda? punktualność przedewszystkiem. Wiedziała o tem żona, to też i kawa o 6tej zawsze była gotowa i kolacja o 8mej czekała na pana Dyonizego.

Czegoż mu zatem do szczęścia więcej brakowało?

Tak upłynęło lat sześć. W tem niebie rozkoszy, spokoju, miłości, wyłysiał jakoś, i jeżeli to było możebne, więcej jeszcze zeszczuplał. Wąsy mu się przedłużyły, policzki zapadły, oczy w głąb się cofnęły i bardziej zbladły, a broda naprzód się wysunęła. Nosił też obecnie zielone okulary. Mimo tych zmian, które żona bardzo dobrze zauważyła, porządek w domu był zawsze wzorowy, kuchnia smaczna — i na czas przygotowana. Niewiadomo tylko, co było pobudką do tego, czy miłość, która mimo wypełzniałej czupryny i zapadłych policzków męża, trwała dalej, nieprzerwanie, czy też obawa gwałtowności Dyzia, który, jak to wyżej już powiedzianem było, odznaczał się bardzo energicznym temperamentem.

Pewnego dnia — a było to o godzinie 1. z południa — pan Dyonizy Wiewiórkiewicz, otarł starannie pióro bibułą, pozamykał szuflady swego biórka, ułożył papiery, wstał, kapelusz włożył na głowę, otarłszy go przedtem rękawem (zawsze w jednem i tem samem miejscu!) chwycił laskę, palto zarzucił na lewe ramię — i wyszedł z biura majestatycznie, z powagą, przejęty ważnością i użytecznością owej śrubki w olbrzymiej machinie społecznej.

Szedł zamyślony do domu. A myślał nad obiadem, który go tam czekał. Kluseczki z serem pasjami lubił — ale jadł je już wczoraj. Jakaż więc będzie dziś legumina? W niepewności takiej, z bijącem sercem, stanął przed drzwiami mieszkania swego — i zadzwonił.

Drzwi jednak wbrew zwyczajowi od tylu lat uświęconemu, nie otworzyły się wcale, nie ukazała się w nich żona...

Zdziwiony, przerażony prawie tym nadzwyczajnym wypadkiem — zadzwonił gwałtownie, po raz drugi. Po długiej chwili otworzyła—służąca Marysia.

— Gdzie pani?! — zawołał pan Dyonizy u progu.

Marysia była blada i milcząca.

— Gdzie pani?! — powtórzył z wrzaskiem mąż, chwytając dziewczynę za ramię.

— Nie ma. Wyszła — i nie przyszła.

— Nie ma?! — powtórzył z osłupieniem Dyonizy. — Wyszła?! Nie przyszła?! Pierwsza godzina minęła i pani nie przyszła?!!

Zatrzasnął drzwi za sobą i wpadł do pokoju.

Na środkowym stole, zwykle o tej porze zakrytym, obładowanym talerzami, nożami, widelcami, szklankami, kieliszkami, butelkami, kompotjerkami, owocami i tym podobnemi, użytecznemi w porze obiadowej rzeczami — pusto było, jakby wymiótł.

Dyonizy zgłupiał.

— Dla czego stół nie nakryty?! —wrzasnął na służącą.

— Myślałam że... bo pani nie było—więc...

— Więc co?... Czy nie będzie obiadu?!... Stół nakrywać! Obiad dawać!

— Nie ma obiadu.

— Nie ma o... o... obiadu?! — powtórzył cicho, szeptem chrapliwym oszołomiony już zupełnie Dyonizy.

Fakt niebywały! On wraca z biura — pierwsza minęła — a obiadu nie ma! O-bia-du nie ma! Czy słyszał kto coś podobnego? Nie ma pani i nie ma obiadu!! Była to poprostu zbrodnia, czyn zasługujący na karę najokrutniejszą, najbezwzględniejszą, najsroższą, najstraszniejszą.

Niesłychana ta rzecz przeraziła go do tego stopnia, że uznał za stosowne upaść na krzesło — w milczeniu.

Jan Kazimierz Zieliński.

(*Dokończenie nastąpi*).

czyn staje się bezradnym, jest tedy rzeczą przewodniczących sądów, czuwać, aby orzeczenie o przekroczeniach w sprawach karnych dostawało się tylko uzdolnionym do tego sędziom.

Dalej okólnik zaznacza, że to, co powiedziano o sędziach pierwszej instancji, odnosi się jeszcze w większej mierze do sędziego apelacyjnego. Senat apelacyjny ma stanowić gwarancję, że nieuzasadnione orzeczenie pierwszego sędziego będzie zniesione, że za ostre złagodzone, a za łagodne zaostrzone. Ostateczne to orzeczenie, w regule nie dające się zmienić, podnosi miarę odpowiedzialności sędziego apelacyjnego. Z tego — powiada okólnik — wynika obowiązek władz sądowych, aby czyniły wybór wśród personalu, przy powoływaniu go do wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. W końcu zapewnia okólnik, że objawionym życzeniom o pomnożenie personalu sądowego, w miarę możności zadość uczynione zostanie.

Korespondencje.

Londyn 20. sierpnia.

(Nowinki dworskie. — Shazade. — Naczelny wódz armji. — Bankiet na cześć Salisbury'ego. — Anglja w Kairze.)

Królowa Wiktorja wyjeżdża w tych dniach z Osborne i, zwyczajem od dawna przyjętym, uda się do Balmoral w Szkocji, gdzie przepędzi jesień. Do Windsoru powróci w połowie listopada i po trzech, lub czterech tygodniach pobytu w zamku, wyjedzie na wyspę Wight, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia. Księżna Walji zmieniła plany prawdopodobnie wskutek choroby swego ojca, króla duńskiego i na jachcie królewskim „Osborne" udaje się wprost do Kopenhagi. Co się tyczy księcia Walji, wyjedzie on do Hamburga, Baden-Badenu i Darmsztadu. Nieobecność księcia potrwa około czterech tygodni.

Yacht cesarza niemieckiego, który kilka tygodni temu bawił w Cowes, stał się przyczyną, iż przedsięwzięto budowę nowego yachtu dla królowej. Przy „Hohenzollernie" statek królewski wyglądał tak skromnie, iż duma brytańska była tem urażona. I dziś na pierwszym planie zjawiła się kwestja wybudowania yachtu, godnego władczyni narodu, który ma pretensje do panowania nad wszystkiemi morzami.

Pojedzie, czy nie pojedzie? Zakłady, które z tego powodu robią Anglicy, zupełnie jak na wyścigach, dotyczą drugiego syna emira Afganistanu, który pono zdjęty jest panicznym strachem, by ojciec, zazdrosny o wspaniałe przyjęcia, jakiego doznał w Anglji, nie kazał mu ściąć głowy. Pod wpływem tych obaw odkłada swój wyjazd z tygodnia na tydzień ku wielkiemu umartwieniu rozmaitych władz, które z przyjemnością odtransportowałyby go pod eskortą do granicy. Ale ponieważ każdy medal ma dwie strony, więc i tym razem p. Holford, właściciel Dorchester House, jest zachwycony brakiem decyzji ks. Shahzady, gdyż rząd indyjski płaci mu 25.000 franków tygodniowo za lokal w jego nieruchomości. Z tego powodu nawet, iż przedłużony pobyt księcia nie jest mu wcale nieprzyjemnym. Zabawną jest owa wizyta drugiego syna emira Afganistanu, bo w początkach miała pozory interesu politycznego, zaś dziś kończy się, jak operetka.

Wypadkiem mniej przyjemnym jest dymisja ks. Cambridge. Kiedy się pełniło przed laty blisko czterdziestu dowództwo naczelnego wodza armji, przykro usłyszeć pewnego pięknego poranku, iż się przeżyło [illegible]. To spotkało ks. Cambridge, któremu nie bez trudności wytłómaczono, iż czas podać się do dymisji i spocząć na laurach. [illegible] dzień poprzedniego gabinetu ówczesny minister wojny oświadczył, iż ks. Cambridge poda się do dymisji od 1. października. W przesileniu gabinetowem zapomniano o tem oświadczeniu i ks. Cambridge przypuszczał, że za zmianą ministerstwa będzie mógł dalej pełnić swe obowiązki. Była to wszakże iluzja krótkotrwała; zrozumiał, iż konserwatyści, podobnie jak poprzednio liberalni, są zdecydowani na reformę wyższej organizacji wojskowej w Anglji.

Wraz z księciem Cambridge znika ostatni dożywotni naczelny wódz armji angielskiej. Od tej pory wodzowie naczelni będą mianowani na lat pięć, a i w tym okresie czasu będą mogli być odwoływani w niektórych wypadkach. Z czterech kandydatów: lorda Wolseley'a, lorda Roberts'a, księcia Connaught'a i sir Buller'a wybór padł na pierwszego. Do tej pory nieznane są jeszcze warunki, na jakich służyć ma wódz naczelny, mianowany na lat pięć. Co się tyczy ks. Cambridge, pobierał on, jako wódz naczelny, 165.000 franków rocznie i obecnie rozstrzyga się kwestja, czy na pociechę nie należy mu przyznać tej pensji do końca życia. Naturalnie, byłby to wyjątek, nie obowiązujący bynajmniej na przyszłość.

W rozpoczętym dość spokojnie sezonie parlamentarnym prawdziwą niespodzianką była gwałtowna mowa Salisbury'ego przeciwko Turcji. Kto odzywa się w ten sposób, ten musi być pewny, iż go wysłuchają, gdyż w przeciwnym razie [illegible]. Otóż trudno uwierzyć w to, by Turcja ulękła się pogróżek lorda Salisbury'ego, a jeszcze trudniej, by pierwszy minister uciekł się do środków ostatecznych, jedynych, jakie mu pozostają w razie odmowy sułtana.

W kwaterze głównej ochotników w Westminsterze związek towarzystw konserwatywnych wydał parę dni temu na cześć Salisbury'ego wielką ucztę. Rozesłano zaproszenia w liczbie kilku tysięcy. Około 1.500 zaproszonych przybyło do Westminsteru. Goście przybyli ze wszystkich okolic Anglji, oraz wielu nowych deputowanych unjonistów, którzy radzi byli przyjrzeć się z bliska swemu szefowi. Była to dobra myśl pokazania pierwszego ministra nowemu zastępowi polityków, którzy go dotąd nie oglądali nigdy. Pomimo wizerunków w pismach ilustrowanych i licznych karykatur rysów pierwszego ministra, prawie nikt nie zna go na prowincji. Gdy około godziny pół do jedenastej wieczorem przybył lord Salisbury, przybrany w wielką wstęgę orderu Podwiązki i z uśmiechniętą miną ukłonił się gospodarzowi, p. Howardowi Vincentowi, większość gości zadawała sobie pytanie, kto to taki?

P. Artur James Balfour, przyjęty z entuzjazmem przez koło bliskich przyjaciół, również nie wielu miał tu znajomych, a zjawienie się innych ministrów przeszło prawie niepostrzeżenie. Po upływie pół godziny ministrowie z lordem Salisburym na czele przeszli do sąsiedniej sali i odjechali. Po ich odjeździe zaproszeni zaczęli gawędzić swobodnie, słuchali muzyki pułku ochotników z Westminsteru i o godzinie drugiej rano jeszcze grupy polityków [illegible]. Naturalnie, whisky [illegible] obficie.

Nakoniec zjawił się! Ubiegłego roku wbrew zwyczajowi nie pokazał się o zwykłej porze. Teraz po dwóch latach nieobecności nietylko się pojawił, ale [illegible]. Mowa tu o naszym wspólnym starym znajomym — o wężu morskim. Co roku, w tej porze ogórkowej, z wyjątkiem 1894 roku, ten potwór [illegible] i zjawia się zwykle w Ameryce.

Z tego kraju cudów przybywa do nas nowina, powtarzana obecnie przez całą prasę angielską, [illegible] w Blackwell's Island w Stanach Zjednoczonych.

Wąż morski został śmiertelnie raniony przy spotkaniu z parowcem. Posiada on podobno 21 stóp długości i ma trochę podobieństwa do grzechotnika. Podobno wystawiono go na widok publiczny i odfotografowano.

Ruch przedwyborczy.

Komitet centralny dla wschodniej Galicji odbył w niedzielę (25. bm.) posiedzenie pełne, na którem dotychczasowe prezydjum złożyło swoją władzę w ręce pełnego komitetu. Następnie przystąpiono do wyboru nowego przewodniczącego i jednogłośnie wybrano na prezesa ponownie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego; zastępcami prezesa pp. Zygmunt Dembowski i dr. T. Skałkowski; sekretarzami pp. Alb. [illegible] i dr. Włod. Kozłowski. Tak ukonstytuowane prezydjum z 5 członków, tworzy obecnie komisję wykonawczą komitetu.

Z Bóbrki piszą do nas: Zgromadzenie przedwyborcze z grupy gmin wiejskich odbyło się w Bóbrce d. 18. bm. wskutek zaproszenia uproszonych przez centralny komitet mężów zaufania na powiat bóbrecki pp. Jana Czajkowskiego, Witolda Niezabitowskiego. Przybyło około 80 zaproszonych ze wszystkich warstw społeczeństwa, a w tej liczbie około 40 włościan z różnych okolic powiatu. Zgromadzenie zagaił najstarszy wiekiem p. Jan Czajkowski i na jego wniosek wybrano komitet miejscowy z 11 członków, a to prezesem p. Jana Czajkowskiego, wiceprezesem p. W. Mycielskiego z Boryniczy, a na członków: [illegible], 2 mieszczan i 4 włościan. Następnie wezwał prezes p. Jan Czajkowski zgromadzonych do zastanowienia się nad akcją wyborczą. Tu prosił o głos p. Józef Hankało, włościanin z pod Chodorowa, a gdy mu prezes takowy udzielił, w szczerych i z serca płynących słowach postawił kandydaturę p. Witolda Niezabitowskiego z Laszek, a to dlatego, że tenże mieszka w powiecie, zna włościan i ich stosunki i potrzeby, oni zaś jego znają i jest dla każdego przystępnym, wyrozumiałym, uczynnym i wiele robił i robi dobrego dla ludu, a lud potrzebuje właśnie takiego posła, do którego w każdej chwili w pełnem zaufaniu udawać się może, czy to rady zasięgać, albo żale swoje przed nim wypowiadać, a nie takich, jak b. poseł p. Kołaczkowski, którego lud wcale nie zna i nigdy go nie widział. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami, a gdy kandydaturę tę także dwaj inni włościanie i mieszczanin bobrecki p. Smarzewski w gorących słowach z tych samych powodów polecali, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie popierać kandydaturę i ogłosiło p. Witolda Niezabitowskiego swoim kandydatem.

P. Witold Niezabitowski podziękował w jędrnem w obu językach przemówieniu za zaszczyt i zaufanie, i przyrzekł popierać sprawy ludu i zaufania nie zawieść. — Delegatem do komitetu centralnego wybrano tegoż p. W. Niezabitowskiego. — O godzinie pół do 6. zamknął prezes p. Jan Czajkowski zgromadzenie, a obecni odnieśli to przekonanie, że nasz lud ruski poznał się już na różnych posłach, i że obecnie chodzi mu tylko o to, aby poseł jego dbał o dobro ludu i był jego prawdziwym przyjacielem.

W powiecie nadwórniańskim kandyduje dotychczasowy poseł ks. Mandyczewski, który nie będzie miał konkurenta.

W pow. bohorodczańskim Rusini stawiają kandydaturę b. posła p. Barabasza — utrzymuje się jednak wieść, że przeciw niemu popierać będą kandydaturę tamtejszy p. Sieliński.

W powiecie stanisławowskim oprócz posła p. Józefa Huryka, kandyduje wójt z Uhrynowa dolnego p. Łazarz Winniczuk.

W Tyśmienicy pow. tłumackiego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze ruskie. Obecnych było 4 księży i 60 włościan. Wybrano 7 włościan i 2 mieszczan, jako delegatów do powiatowego komitetu wyborczego. Strona przeciwna odbyła zgromadzenie 21. bm. Postanowiono popierać kandydaturę ks. Sawy, a gdyby ten kandydatury nie przyjął, uchwalono postawić kandydaturę p. Wł. Gniewosza z Potoka Złotego.

W powiecie kałuskim moskalofile wysuwają kandydaturę notarjusza p. Baczyńskiego, a to tak przeciw dotychczasowemu posłowi p. Romańczukowi, jak i polskiemu kandydatowi marszałkowi p. [illegible]. Stanowcze uchwały jednak dotąd nie zapadły.

Poseł Huryk zwołuje na wtorek dnia 27. b. m. zgromadzenie wyborców stanisławowskich z mniejszych posiadłości, a w parę dni później wyborców tłumackich do Tłumacza, — celem omówienia spraw wyborczych i zorganizowania odpowiedniego komitetu.

W powiecie tłumackim w miejsce dotychczasowego posła ks. Sawy, kandyduje także poseł Huryk, który, gdyby [illegible] z Tłumacza, a [illegible] wybrany nie został. Przyjmie wybór [illegible] kandydaturę p. dr. Franki.

W ostatnim tygodniu pan ordynat Czarkowski-Golejewski przyjmował u siebie deputację rękodzielników tarnopolskich, która go prosiła, aby przyjął mandat poselski z Tarnopola.

*

Z Komarna otrzymujemy następujące pismo:

W „Dzien. Polsk" z 24 sierpnia 1895 nr. 234. podano, jakoby w dniu 24 bm. odbyć się miało zgromadzenie ludowego komitetu przedwyborczego w Nowej wsi pod Komarnem. Doniesienie to o tyle jest z prawdą niezgodne, że zgromadzenie to nie komitet ludowy, lecz najskrajniejsze żywioły pod komendą p. B z R: zwołały, i w płaszczyk „ludowy" ustroiły.

W dniu 26 sierpnia br. zawiązać się ma komitet przedwyborczy narodowo ruski, o którym *Hałyczanyn* z 23 bm. Nr. 179 pisze: *„członky polsko-szlachetskoho komitetu i jeho ruskich prychwostniw zwołujut sobranie dnia 14 (26) awhusta t. j. w ponediłok w cili potwerdżenia polskoho kandydata dr. Jakińskoho s Komarna"*. No chyba za wiele naiwności, czy dowcipu! Do komitetu tego bowiem nie powołano nie tylko ani jednego szlachcica, ale wogóle ani jednego Polaka; ale też ani jednego Rusina z dworu. I o to właściwie rozchodzi się „*Hałyczanynowi*". Przytem jednak miał sposobność użyć sobie i na Polakach.

Rabin Bloch zrzekł się mandatu swego do rady państwa. O miejsce po nim oprócz dra Trachtenberga, adwokata z Kołomyi, zamierza ubiegać się p. Herman Diamand, jeden z przewódców lwowskiej partji socjalno-demokratycznej.

Burmistrz bocheński dr. A. L. Serafiński postawił i zgłosił pisemnie do rąk prezesa komitetu wyborczego bocheńskiego kandydaturę pana Franciszka Hoszarda, dotychczasowego posła z kurji mniejszej własności pow. bocheńskiego. Posiedzenie wyborczego komitetu bocheńskiego zapowiedziane na piątek 30. bież. miesiąca.

W Tarnowie, za inicjatywą mężów zaufania komitetu centralnego, odbyło się dnia 23. b. m. pierwsze posiedzenie obszernego powszechnego wyborczego komitetu. Delegatem do komitetu na zjazd do Krakowa wybrano włościanina Głowackiego z Wierzchosławic. Wczoraj i w niedzielę odbyło się w Tarnowie zebranie wyborców włościańskich, zwołane przez komitet stronnictwa ludowego.

Mężowie zaufania, ustanowieni przez krakowski komitet centralny, dla okręgu tarnowskiego z kurji większej własności, zapraszają wyborców celem wyboru komitetu przedwyborczego i delegata na zjazd w Krakowie na zebranie, które odbędzie się w piątek dnia 30. sierpnia br. o godzinie 3. po południu w sali rady powiatowej w Tarnowie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz. Wtorek (27.): Przeniesienie św. Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 17, zachód o godzinie 6 minut 42.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne.

Mianowania. Cesarz nadał sędziemu powiatowemu w Chodorowie, Eugenjuszowi Abrahamowiczowi, tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował suplenta męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, dra Włodzimierza Kocowskiego, prowizorycznym głównym nauczycielem w tymże zakładzie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kasjera pocztowego Szymona Lewickiego, z Tarnowa do Krakowa.

Nowy klasztor św. Józefa. Tyle sympatyczny dla nas Polaków zakon OO. Reformatów reguły św. Franciszka z Assyżu, których przed 105 laty rząd [illegible] w mieście naszem z własności i kościoła [illegible], gdzie obecnie przebywają SS. Miłosierdzia, osiedla się na nowo we Lwowie. Mianowicie przy ul. Janowskiej l. 58 oddano OO. Reformatom do dyspozycji [illegible] z ogrodem, gdzie też [illegible] klasztorem. [illegible] funduszów i ofiarności [illegible]. [illegible] znajdujący się w rzeczonej realności, zamienili ojcowie na kapliczkę i w dniu 24. bm. dokonał jej poświęcenia czcigodny prowincjał zakonu, O. Maurycy Wilczyński, który też wobec grona pobożnych spełnił w niej pierwszą ofiarę mszy św., poczem w gorących słowach podniósł znaczenie chwili i zachęcił do spieszenia do nowego źródła łask i pomocy duchownej, jaką Pan Najwyższy w tej ubożuchnej kaplicy otworzył. Już z końcem sierpnia osiądzie 3 ojców z tegoż zakonu (z 2 braciszkami) we Lwowie do pracy kapłańskiej. Bardzo dobrze stało się, że OO. Reformaci osiadają właśnie w dzielnicy Gródeckiej, która wobec olbrzymiego rozrostu miasta gwałtownie potrzebuje nowych kościołów, a nie posiada dotąd tylko jeden kościół św. Anny. Lecz to dopiero początek zrobiony. Dla dopięcia celu, jaki sobie OO. Reformaci założyli, potrzeba funduszów i ofiar szlachetnych. To też nie wątpimy, że publiczność lwowska, znana z szczodrobliwości i ofiar, ilekroć chodzi o dzieło Boże, jak niemniej reprezentacja miejska, jako zarządczyni miasta, a także dyrekcja kolei państwowych, której pracownicy z kościoła przyszłego korzystać będą, pospieszą chętnie z pomocą [illegible] kościółka.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 1. września w Chorkówce (powiat krośnieński), w Płaszkowej dworcu (pow. grybowski) i w Cieniawie (pow. grybowski). Do okręgu doręczeń tych urzędów należą: 1. w Chorkówce gmina i obszar dworski Chorkówka, obszary dworskie: Leśniówka, Żeglce i Zręcin, nadto kopalnie nafty w Kobylanach; 2. w Płaszkowej na dworcu: gmina i obszar dworski Płaszkowa i gmina Królowa Ruska; 3. w Cieniawie: gmina i obszar dworski Cieniawa i Mystkowa, tudzież gmina Mszalnica. W powyższym terminie wejdzie też w życie urząd pocztowy w Podgórzu-Płaszowie na dworcu kolejowym ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń organizować się będzie na gminie Płaszów i na obręb dworca kolejowego.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 22.5°C., najwyższa + 31.0°C., najniższa + 13.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północny o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 procent. Opad, deszcz nieznaczny.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kałuszu z grupy gmin wiejskich rozpisany na dzień 15. października br.

W Szczawnicy do dnia 22. bm. bawiło 2813 osób.

Zjazd strażacki. Ze Stanisławowa donoszą: Z tego zjazdu strażackiego reprezentowanych jest 131 straży związkowych. Wiceburmistrz dr. Nimhin powitał zgromadzenie imieniem miasta. Obrady zagaił Hryniewicz, naczelnik ochotniczej straży lwowskiej. Przewodniczą: Mühle ze Stanisławowa i Ćwikliński z Drohobycza; Mühlowi urządzono serdeczną owację z powodu 25-lecia służby strażackiej, które obchodził tego dnia. Straż stanisławowska. Dr. J. Kamiński, jako współzałożyciel jej, nadesłał telegram gratulacyjny.

Kandydaci na gr. or. stolicę arcybisk. w Czerniowcach. W sprawie tej pisze *Gazeta Polska*: Bukowiński rząd krajowy przesłał już do Wiednia swą propozycję, na podstawie której, po wysłuchaniu opinji ministerstwa, cesarz wyda decyzję. Rząd krajowy na pierwsze miejsce postawił obecnego administratora, archimandrytę ks. Czuperkowicza, który też bynajmniej nie oświadczył i nie ma zamiaru oświadczyć, jakoby godności tej nie przyjął. Na drugiem miejscu jest proponowany ks. Repta, a na trzeciem przełożony klasztoru w Suczawie. Widoki jednak tego ostatniego, zarówno z politycznych, jak i osobistych względów, są prawie żadne; popierają go jedynie wrogowie polityczni kierunku nieboszczyka metropolity Morariu-Andriewicza. Większą już gwarancję spokojnych rządów daje osoba ks. Repty, jakkolwiek w sferach miarodajnych wiedzą, że należy on do [illegible]. [illegible] Czuperkowicz [illegible] Metropolita, [illegible] zarówno z politycznych [illegible]. Mianowanie nie nastąpi pierwej, aż po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu w Wiedniu.

Z Izby sądowej. Dnia 23. bm. odbyła się przed trybunałem sądowym w Stanisławowie tajna rozprawa przeciw socjaliście Fr. Nowotnemu, oskarżonemu o obrazę religji. Skazano go na dwa miesiące aresztu.

Ze Śniatyna donoszą nam: Po krótko trwającej chorobie zmarł d. 16. bm. Józef Arvay, starosta śniatyński. Pogrzeb odbył się w niedzielę d. 18. bm. kosztem rady powiatowej, co jest dowodem, że śp. Arvay umiał pogodzić stanowisko urzędnika z poczuciem syna kraju. Parotysięczna publiczność, składająca się ze wszystkich warstw ludności miasta i powiatu, kilkanaście wieńców złożonych na trumnie od wszystkich korporacyj, duchowieństwo trzech obrząd-

---

(3)

WYGRANA.

Nowela X-a.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli miłość i filozofja stają z sobą do walki, to ta ostatnia powinna właściwie uledz. Tutaj jednak zdawało się, chwilowo przynajmniej, wprost przeciwnie. Aby miłość usunąć zupełnie na plan drugi, zastosował Jerzy do siebie środek radykalny: poszedł do sali gry. Namiętności do gry nie okazywał nigdy i od czasu do czasu siadał tylko przy stoliku, zajmowało go to bowiem, gdy mógł w tem jedynie na owe miejscu robić studja narodowościowo-psychologiczne. Zastosował przytem i system bardzo interesujący i wypróbowany nawet podczas licznych obserwacyj, który graczowi, stosującemu się do niego ściśle, zapewniał wygraną kilkaset franków dziennie. Jerzy nigdy nie potrzebował tego, lecz na cel dobroczynny, każdą wygraną bowiem odsyłał do kraju.

I dzisiaj grał z zimną krwią i na pewno i w przeciągu godziny szczęście, które w grze nawet przy najlepszym systemie zawsze niemałą odgrywa rolę, przyniosło mu tysiąc kilkaset franków. Zgarnął znowu kilkanaście luidorów, gdy nagle, oderwawszy oczy od stolika, spostrzegł tych dwoje ciemnych, wielkich oczu, które z dziwnym wyrazem spoczywały na nim. Było w nich coś jakby litość, coś jakby wyrzut. Wyrzut? Dlaczego? Dlatego, że grał? Zapewne, nie mogła wiedzieć, w jakim celu grał. Ale gdyby nawet i nie to, czyż nie mógł grać dla swojej przyjemności, jak wielu jemu podobnych? Co on ją obchodzi?

Wśród tych rozmyślań zapomniał zrobić obliczenia koniecznego dla udania się systemu. [illegible] postawił fałszywie. Przegrał i po raz pierwszy, jak usiadł przy stoliku, stracił zimną krew. Aby pokryć stratę, postawił większą kwotę, niż mu pozwalał system i przegrał znowu. [illegible] Tego samego prawa, które przyznawał sobie, odmawiał jej. [illegible] Dokładnie tyle, ile on przegrywał, ona wygrywała! To mogło irytować! Nic dziwnego, że krew uderzyła mu do głowy i że grał coraz więcej, tak że zapomniał w końcu o swoim systemie i stawiał na ślepo, jak się zdarzyło. Od czasu do czasu wygrywał wprawdzie, ale po upływie kilku godzin przegrał nie tylko cały zysk, ale jeszcze około 15,000 franków.

Skoczył z miejsca i opuścił salę. W prześlicznych ogrodach w Monte Carlo, [illegible] na całym świecie, rzucił się na ławkę ocienioną [illegible] krzewem *Phoenix dactylifera* i nieruchomy [illegible]. [illegible] przez kilka miesięcy oszczędnie, można było sobie tę stratę wynagrodzić. Był zły na siebie, że sprzeniewierzył się swojej zasadzie nie stawiania jednego wieczoru na los szczęścia więcej jak sto franków, że zimna krew, z której dawniej wobec innych graczy był dumnym, nagle i tak zupełnie go opuściła. I z jakiego powodu? Z powodu osóbki z prześliczną twarzyczką i parą wielkich, melancholijnych oczu, osóbki, o której nawet nie wiedział, czy była czemś lepszem od zwykłej awanturnicy! Zapewne, ta stara, poważna jejmość, z którą od czasu do czasu zamieniała słów kilka i pod której opieką widocznie przestąpiła próg jaskini gry, nie wyglądała wcale na to, żeby mogła być opiekunką osoby dwuznacznej wartości, jednakże ileż to razy mylą nas pozory szczególniej pod tym względem!

Lekki szelest sukienki na ścieżce ogrodowej i oto ona — ona, o której myślał właśnie, stanęła przed nim. Ciemny rumieniec pałał na jej miłem liczku, oczy jej spoczywały na nim, jakby szukając pomocy, jakby ta pomoc od niego wyjść miała...

— *Monsieur* — wymówiła nareszcie nie bez trudności.

— Pani — rzekł, powstając i mówiąc w pośpiechu po polsku, nie myśląc o tem, że jego język ojczysty nie będzie zrozumiałym dla niej.

— Panie, szukałam pana właśnie, aby... aby oddać panu pańskie pieniądze, które przed chwilą przegrałeś — odparła po polsku, chociaż z silnym cudzoziemskim akcentem.

— Pieniądze, które przegrałem?

— Nie inaczej, stawiałam zawsze przeciwnie jak pan.

— Te pieniądze należą do pani, nie mam do nich nawet najmniejszego cienia pretensji.

— Ależ mój Boże, grałam tylko dla tego, ponieważ.... ponieważ widziałam, że pan ciągle przegrywasz, a było mi to bardzo przykro!

— Było pani przykro — dla czego?

— Wczoraj wieczorem na przylądku św. Marcina byłeś pan dla mnie tak uprzejmym, pomimo tego, iż właściwie byłam bardzo niegrzeczną i roześmiałam się, gdy pana opryskała fala. Wyglądało to jednak tak komicznie! Otrząsałeś się pan jak pudel, który z wody wyszedł — nie, zupełnie tak samo, jak Bobby!

— Któż jest Bobby?

— Mój wielki neufundlandczyk!

— To bardzo pochlebne porównanie

— Nie bierz mi pan tego za złe. Mówię, zawsze otwarcie to, co myślę. Widzisz pan, gdybyś mi nie był pomógł wczoraj wieczorem, musiałabym całą noc spędzić na skale, gdyż przez wodę nie byłabym się nigdy odważyła przejść sama! Ach, dopieroby to użyła strachu moja dobra, kochana panna Antonina!

— To pewnie ta starsza pani, która była razem z panią w sali gry?

— Widziałeś pan ją? Tak jest, to była ona. Była ona przyjaciółką mojej dobrej matusi, pańskiej rodaczki, która mnie też nauczyła po polsku. Niestety przed dwoma laty umarła. Mną zajęła się panna Antonina, ponieważ ojczulek ma tyle do roboty na plantacjach w Indjach, zkąd pochodzę. Chce mnie wychować.

— Jak sądzę, zadanie to nie jest tak łatwem.

— I ja tak sądzę! Nieraz mnie gani, a jeżeli mi tego za dużo, to zmykam przed nią, jak wczoraj wieczorem.

— Dopieroż to musiała się gniewać, gdy pani powróciła do domu!

— Naturalnie! Naciągnęłam jednak kołdrę na głowę i udałam, że śpię. Może jednak nadejść każdej chwili, szuka mnie już z pewnością po wszystkich kątach—proszę, bierz pan prędko swoje pieniądze!

— To niemożliwe!

— Niemożliwe? Ale dlaczegoż?

— Honor nie pozwala.

— Honor? Nie rozumiem tego.

— Ponieważ jesteś pani... dzieckiem.

— Dzieckiem? Ależ mój panie mam już lat szesnaście! Nie śmiej się pan, nie znoszę tego, gdy się ktoś ze mnie śmieje! Niejeden, mając lat szesnaście jest mądrzejszym, niż taki, który ma lat... Ale ileż pan masz lat?

— Dwadzieścia ośm.

— Już? Myślałam, że pan jesteś młodszy Jakże się pan właściwie nazywa?

— O, wybacz mi pani, że się dotychczas nie przedstawiłem. Nie dałaś mi pani jednak sposobności ku temu.

Wymienił swoje nazwisko.

— A ja się nazywam Marja Enriquina Dolores del Castillo della Marchique! Prawdziwie po hiszpańsku, bo mój ojciec jest Hiszpanem. Prawda, że to ładne nazwisko?

— Bez wątpienia!

— I znowu pan się ze mnie śmiejesz! Jeżeli mnie to raz jeszcze spotka, nie chcę pana widzieć więcej.

— A jeżeli, żałując za grzechy, przyrzeknę pani poprawę?

— Nie wyglądasz mi pan na to.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ków niemal z całego powiatu, kilkadziesięciu wójtów, stanowiło dowód ogólnej czci i szacunku dla zmarłego. Marszałek powiatu p. Moysa, uczcił pamięć zmarłego przemową stosowną nad otwartą mogiłą.

Wymarsz pułku konnicy Z Łańcuta piszą do nas: „W dniu 23. b. m. opuścił 3. pułk ułanów po szesnasto-letniej bytności miasteczko nasze. Na dzień przed odmarszem zjawiła się deputacja rady miejskiej z burmistrzem na czele, i tem w stosownej przemowie wyraził dowódcy pułku żal mieszkańców z powodu wymarszu tego pułku, który przez długi szereg lat zaskarbił sobie sympatję mieszkańców. Pułkownik Morawetz podziękował za wyrazy sympatji zaznaczając harmonję, która cechowała wspólne pożycie. Rano w dzień wymarszu stanęły szwadrony na Rynku gotowe do pochodu, trębacze zatrąbili do modlitwy, potem wyruszono na cmentarz, gdzie orszak zbrojny oddał cześć zmarłym i tamże spoczywającym towarzyszom broni, a muzyka pułkowa zaintonowała chorał „Żałobny". Pułk udał się do Gródka".

Awantury nocne w Ruskiej Wsi. W niedzielę 18. b. m., między godziną 8—9 wieczorem, zebrało się w Ruskiej Wsi ze dwudziestu kolejarzy („bremzerów"), którzy pod wodzą rosłego hamowniczego S. ustawili się w ulicę [illegible], koło realności dawniej p. Kinza, tworząc przez całą ulicę silny łańcuch, tak, że każdy, zdążający w stronę Ruskiej Wsi, z obawy przed napastnikami cofać się musiał ku kolei. A biada tym, którzy improwizowany ów mur chcieli przemocą przerwać, bo wtedy na [illegible] silnych pięści kolejarzy. Jak jeden z pokrzywdzonych, który [illegible] pisze, przed [illegible] się musiał [illegible] Miasta, ulicy [illegible] do domu. [illegible] — w naszej [illegible] nie brakowało [illegible] czasu, jak [illegible] się w Rzeszowie [illegible] ta z całego [illegible] zabawiała, [illegible] Ruskiej Wsi [illegible] podatny, [illegible] o tem, by [illegible] położyć.

[illegible] chyba na [illegible] nie może; [illegible] (*Kur. Rzesz.*)

Bielsk w strachu. Rada miejska w miasteczku śląskiem Bielsk uchwaliła 22 bm. „z obawy przed [illegible]" [illegible] gimnazjum [illegible] prezydenta [illegible]

Samobójstwo żołnierza. [illegible]

Jarmark na włosy. W wiosce Mogians, w departamencie Niższych Pirenejów, istnieje perjodyczny [illegible]

Tragedja rodzinna. W Sadagórze, w nocy na [illegible]

Z Zabłotowa donoszą do *Gaz. Kołom.*, że [illegible] rozwiązaną [illegible] gminy [illegible]

Pożar. Olbrzymie spichrze „Hanbury Warfs", [illegible] zgorzały [illegible] się w nich [illegible] oceniają co [illegible] około trzech [illegible]

Samobójstwo. W szpitalu pesteńskim pewna [illegible] właśnie szczę[illegible] ją uśpiono, [illegible] się na [illegible]

Zderzenie się pociągów. Pociąg kurjerski, [illegible] do Niemiec, [illegible] tam próżne [illegible]

wagony. Naczelnik stacji zginął na miejscu, zresztą wszyscy wyszli cało.

Z lwowskiego uniwersytetu. Słuchaczów na uniwersytecie lwowskim w ubiegłem letniem półroczu było ogółem 1413 a to: na teologji 310, na prawie 906, na medycynie 68, na filozofji 129. Z ogólnej liczby 1413 słuchaczów było narodowości polskiej 1002 (87 na teologji, 762 prawa, 52 medycyny, 101 filozofji), ruskiej narodowości 406 (223 na teologji, 139 prawa, 16 medycyny, 28 filozofji) narodowości niemieckiej 5 (wszyscy na wydziale prawa). Pod względem wyznania było obrz. łac. 696, gr. kat. 417, ormjańskiego 11, ewangelików 7, wyznania orjentalnego 1, żydów 281. Z tych ostatnich 236 na wydziale prawa, 23 na medycynie, 22 na filozofji.

Niesumienna szynkarka. Onegdaj zrobiono do tutejszej policji doniesienie, iż niejaka Sali Roman, utrzymująca szynk przy ul. Ruskiej l. 16 zapija u siebie robotników i wyrobników tak długo, dopóki ci mają przy sobie jakiś grosz, a potem bez ceremonji wyrzuca pijanych na ulicę, narażając ich na niebezpieczeństwo przejechania przez tramwaj elektryczny. Ze względu, iż praktykuje się to od dłuższego czasu, uważała policja za stosowne odstąpić sprawę prokuratorji.

Bójki. Jak zwykle co tygodnia, mamy do zanotowania kilka bójek i awantur, które się skończyły w aresztach policyjnych. Na Żółkiewskiem musiała interwenjować stacja ratunkowa, aby ranionego czerepem i laską w skroń Tytusa Ł. zaopatrzyć. W nocy zaś około godz. 11. przyprowadził żołnierz policyjny murarza Płonkę, którego pobito w jakimś szynku. Po zaopatrzeniu kilku ran na głowie i twarzy, odsiawiono go do domu.

Osamotniony małżonek Jan Małyk z Barycza pow. przemyskiego zgłosił się na inspekcję z prośbą, aby ta pomogła mu w wyszukaniu żony, która go przed dwoma tygodniami opuściła i ma się znajdować we Lwowie. Jako powód ucieczki podaje, iż żonie gwałtem chciało się jechać albo do Brazylji albo do Rosji, a on nie chciał. Żona zabrała się więc sama, zaopatrzywszy się uprzednio w sfałszowaną książeczkę służbową.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj wieczorem wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Janowską l. 3, do piekarni wojskowej, gdzie Janowi Zającowi wyrobnika spadła skrzynia na nogę. Skonstatowano złamanie obu kości przedudzia prawego. Po założeniu opatrunku odstawiono go do szpitala powszechnego.

Wiec katechetów odbędzie się w Krakowie w dniach 26., 28. i 29. b. m. Wiec ten zapowiada się bardzo licznie i obudził we wszystkich sferach żywe zajęcie.

Loterja wystawy poznańskiej. Onegdaj rozpoczęło się na wystawie, przy udziale dość licznej publiczności, ciągnienie losów loterji wystawowej pod kontrolą radcy sprawiedliwości Litthauera. Główna wygrana padła na numer 435. Wygranę stanowi zastawa srebrna wartości 1.500 marek; druga wygrana, pianino koncertowe, wartości 1.000 m., na numer 26.713; trzecia wygrana, szafa żelazna, wartości 500 mar., na numer 14.032; następne 6 wygranych, wartości po 100 mar., na numera: 22.318, 9 360, 4.386, 4.507, 10.544 i 14.066. Piętnaście wygranych, wartości po 50 marek, padło na numera: 15.972, 23.726, 29 619, 15.147, 16 928, 1.170, 7.814, 8.985, 8.294, 14.755, 15.029, 22 988, 8.875, 12 171 i 8.646.

Straszny wypadek. W Starej Ropie powiat Stare Miasto, zdarzył się okropny wypadek, pożarcia trzymiesięcznego dziecka, pozostawionego bez dozoru, przez bezrogę, która weszła do chaty, dziecko z kołyski wyciągnęła i całą tylną część głowy wyjadła. Niebaczną matkę dziecka pociągnięto do odpowiedzialności.

Z Makowa donoszą, iż arcyks. Karol Stefan, właściciel dóbr Żywca i Makowa, d. 20. bm. przybył wraz z małżonką, arcyksiężną Marją Teresą z Żywca do Makowa. Tłumy publiczności witały go przy bramie honorowej, przez gminę wystawionej. Goście po krótkim odpoczynku udali się zaraz do Zawoi, skąd po dwudniowym pobycie i zwiedzeniu Babiej góry, d. 22 bm. wprost przez góry powrócili do Żywca.

Nowa klasa. Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zezwolił na otwarcie z dniem 1 września 1895 piątej klasy przy szkole r e a l n e j w T a r n o p o l u.

Mileszewy zostały oddane na r o z p a r c e l o w a n i e przez spadkobierców śp. Ignacego Łyskowskiego Spółce rolników w Poznaniu. Termin do rozparcelowania tego majątku jest wyznaczony na 5. września o godz. 10. przedpoł. w Mileszewach. Dni następnych także będzie Spółka parcelowała. Mający chęć nabycia parceli mogą je pozyskać pod bardzo korzystnemi warunkami, z niewielką zaliczką.

Zamach na Rothschilda. W pałacu br. Alfonsa Rothschilda w Paryżu oddano onegdaj list, adresowany do bar. Rothschilda z dodatkiem: „osobiście". Wobec tego, że baron Rothschild bawi obecnie w Trouville, przeto pełnomocnik jego Jakobsky-Jodkowitz odebrał list i otworzył go. W tej chwili nastąpiła w kopercie eksplozja i pan J. uczuł palący ból w oczach, a równocześnie z palców puściła się krew. Zawołano lekarzy, którzy skonstatowali, że oczy J. są poważnie zagrożone. Słychać także, że prawe oko i palce prawej ręki stracone. Nie ulega wątpliwości, że zamach był skierowany przeciw bar. Rothschildowi, który dziś ma przybyć do Paryża i dać wyjaśnienie, czy w ostatnich czasach otrzymywał listy z pogróżkami. Policja wątpi, żali w danym wypadku ma się do czynienia z zamachem anarchistycznym, bo sposób jego wykonania był nadto dyletancki. Na razie nie ma jeszcze śladu zbrodniarza.

Dowcipny chłopiec. Przy odnawianiu willi prezydenta republiki francuskiej w Hawrze jeden z mularzy, ojciec rodziny, spadł z rusztowania i ciężko się pokaleczył. Dowiedziawszy się o tem córka przezydenta, panna Łucja Faure, wzięła pod opiekę dwoje jego dzieci. Pewnego dnia, rozmawiając z nimi spytała chłopca, czem zostać pragnie.

— Chciałbym, proszę panienki, być robotnikiem garbarskim — odparł malec z figlarną minką, czyniąc wzmiankę do pierwotnego zawodu Feliksa Faure'a.

Zapiski pośmiertne. Zmarli w Kołomyi: Michalina z Rogowskich Ł a d z i ń s k a, żona adjunkta pod., lat 25. — Ludwik Rogala Z a w a d z k i, kontroler kasy miejskiej, lat 31.

Wpisy uczenic do szkoły 8-kl. wydziałowej żeńskiej PP. B e n e d y k t y n e k o r m., odbędą się w dniach 29., 30. i 31. bm. rano od 9.–12, popoł. od 3.–5. godz.

W szkole żeńskiej im. św. A n t o n i e g o, odbędą się zapisy d 29., 30. i 31. bm. od godz. 8.—11. przedpoł. i 3.—5. popoł.

Pani Jadwiga Dunin, jedna z naszych najlepszych nauczycielek we Lwowie, rozpoczyna kurs nauki fortepianowej w swojej wzorowej szkole z d. 1. września. Szkoła ta znajduje się w gmachu teatralnym III. piętro, a polecamy ją rodzicom, pragnącym kształcić swoje córki pod okiem samej nauczycielki.

Z dniem 1. września opuszczam pensjonat pp. Ormianek, w którym byłam 7 lat nauczycielką języka francuskiego i przyjmuję na stancję panienki z dobrego domu, jakoteż lekcje zbiorowe i prywatne. Fortepian w domu. Adres: ul. Piekarska l. 6 parter.

Łucja Spitzerowa.

Nauka w szkole muzycznej K. M i k u l e g o rozpoczyna się d. 1. września br. Zapisywać się można od dnia dzisiejszego Chorążczyzna l. 12. Szkoła ta jest aż nazbyt dobrze znaną we Lwowie, abyśmy mieli ją jeszcze osobno zalecać.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

N a s t y p e n d j a d l a g i m n a z j u m w C i e s z y n i e nadesłali w dalszym ciągu: pp. Franciszka Lityńska z Delatyna 1 złr. Maszyniście ogrzewalni w Stanisławowie: Gromnicki 50 ct. Czanerle 50 ct. Czosnykowski 50 ct. Kade... 50 ct Czyżewski 50 ct. Kuntze 50 ct. Wasilewski 5 złr

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zmiana nazwy stacji Göpfritz-Gross-Sieghart. Dotychczasowa nazwa stacji „Göpfritz-Gross-Sieghart" leżącej na przestrzeni Wiedeń (dworzec kolei cesarza F. I) Cheb, została zmieniona z dniem 16. sierpnia br. na „Göpfritz".

Ostatnie wiadomości.

Wiener Tagblatt ubolewa, że hr. B a d e n i odjechał już ze stolicy naddunajskiej, nie widząc targu zbożowego, który wczoraj właśnie został otwarty. Ubolewa *Tagblatt* nad tem, bo hr. Badeni zobaczywszy ten targ, przekonałby się, ile „skrajne" dążenia przyniosły szkody obrotowi handlowemu, Wiedniowi i państwu. Hr. Badeni przyrzekł tępić skrajne dążenia, a że do skrajnych dążeń należy, zdaniem *Tagblattu*, antisemityzm, więc wyraża to pismo nadzieję, że hr. Badeni... zabierze się do antisemityzmu z całą energją i wytępi go doszczętnie.

Köln. Ztg. ogłasza obszerny list korespondenta swego z Bukaresztu o p r z y ł ą c z e n i u s i ę R u m u n j i d o t r ó j p r z y m i e r z a. Łączność ta istniała, zdaniem korespondenta, już od dawna, mianowicie od r. 1883, teraz zaś otrzymała ostateczną sankcję. Na stanowcze przyłączenie się do trójprzymierza nastawał sam król Karol, którego popierali w tem głównie Dymitr Sturdza i Jan Bratiano. Fakt, że teraz dopiero nastąpiło zawarcie formalnego traktatu między trójprzymierzem a Rumunją, tłómaczy się niedawnem ukończeniem krajowych fortyfikacyj rumuńskich, które będąc z jednej strony dowodem samoochrony Rumunji od najazdów wojskowych, z drugiej uważane są jako rękojmia wzajemnych świadczeń królestwa za ochronę gwarantowaną Rumunji przez trójprzymierze.

Prymas węgierski ks. kardynał V a s z a r y wysłał już zaproszenia na konferencję biskupią, która się odbędzie dnia 31. b. m. Celem konferencji, jak wiadomo, ułożenie tekstu wspólnego listu pasterskiego, tudzież intrukcyj dla duchowieństwa z powodu wprowadzenia w życie ustaw kościelno-politycznych.

Jak donoszą *Nowosti* departament podatków celnych w Rosji wydał rozporządzenie, aby przesyłki z drukami, odbierane od pasażerów, wysyłane były do organów cenzury nie inaczej, aż po ściągnięciu wszelkich przypadających opłat i kosztów przesyłki.

Młodziutki król Alfons VIII. wystosował do papieża własnoręczne pismo, w którem dziękuje Ojcu św. za przesłany mu niedawno krzyż brylantowy. Papież polecił wręczyć królowi ten podarunek z powodu pierwszej jego komunji.

Marszałek M a r t i n e z C a m p o s telegrafował do rządu hiszpańskiego, że na razie nie potrzebuje dalszych posiłków, gdyż rząd przesłał mu 22 bataljonów, a on tylko żądał 14 bataljonów. Mimo to minister wojny uzbraja 25 tysięcy wojska, które w listopadzie z dwoma jenerałami i licznymi oficerami wypłyną na Kubę.

Przeważna część pism niemieckich domaga się zadośćuczynienia za to, że jenerał M u n i e r dopuścił się obrazy armji niemieckiej i jej wyższych oficerów, przedstawiając ich, jako rozbójników i złodziei. Inne pisma powiadają, że to oszczerstwo, które zasługuje na wzgardę. Zbadaćby jeno należało, żali jenerał Munier w ogóle służy jeszcze czynnie, czy też jest już na pensji.

Ze Stambułu donoszą: Porta oświadczyła, że nie myśli się wdawać w spór pomiędzy Armeńczykami dyzunitami z powodu, że patrjarcha nielegalnie zamianował metropolitę w Sis, o którą to interwencję patrjarcha prosił. Waśń i niezgodność armeńska okazały się w całej pełni. Pewien prałat armeński oświadczył, że gdyby nową Armenję stworzono i sułtana armeńskiego ustanowiono, nie zdołanoby znaleść Armeńczyka na posadę wielkiego wezyra; każdy chciałby być sułtanem. Morderstwa polityczne nie ustają. W zeszłym tygodniu zamordowano tutaj trzech Armeńczyków na rozkaz komitetu jako rzekomych zdrajców O tych ofiarach wie policja, ale o ilu nie wie, i ile pada ich na prowincji, tego nikt nie powie.

Półurzędowy rzymski *Corriere*, którego naczelny redaktor Corazini do naznamienitszych włoskich podróżników po Afryce należy, zapewnia, że wojna z Menelikiem jest nieunikniona. Do Massawy ciągle odchodzą materjały wojenne, a żołnierzy do wyprawy mają dostarczyć korpusy neapolitański i barski: zamówiono też parowce do transportu wojska. Także półurzędowa *Tribuna* wywodzi, że obłudny Menelik udaje miłośnika pokoju do czasu, aż mu się uda wydobyć posyłki broni i amunicji, dla niego przeznaczone, a przez Anglików w Adenie zakwestrowane.

Now. Wrem. pisze: Według informacyj pism zagranicznych, wydane będzie wkrótce rozporządzenie, na mocy którego p. Cyon pozbawiony będzie wszystkich rang i wykluczony z poddaństwa rosyjskiego. Pan Cyon otrzymał wezwanie, aby w ciągu dwóch miesięcy przybył do Rosji i przedstawił te dowody i dokumenty, na jakie powoływał się w swych paszkwilach przeciwko rosyjskim ministrom skarbu. W połowie lipca upłynął ów termin dwumiesięczny, p Cyon tymczasem nie powrócił do Rosji, tłómacząc się chorobą, co jednak nie przeszkodziło mu napisać świeżo znowu kilku paszkwilów. Wobec upływu oznaczonego dla przybycia terminu ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości opracowali referat, proponujący pozbawienie p. Cyona poddaństwa rosyjskiego i rangi rzeczywistego radcy stanu ze wszystkiemi połączonemi z tym tytułem prawami i przywilejami. Wniosek ten już uzyskał sankcję, tak, że niebawem nastąpi urzędowo ogłoszenie tego rozporządzenia.

Podróż króla belgijskiego L e o p o l d a do Anglii i Francji sprawiła pewne wrażenie zarówno w Belgji, jak za granicą, tem bardziej, że nastąpiła dość niespodziewanie. Niektóre pogłoski przypisują jej polityczne znaczenie. W istocie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przynajmniej podróż do Anglji miała pewien związek ze sprawami natury politycznej. Król Leopold konferował w Londynie naprzód z ministrem dla kolonji Chamberlainem, potem zaś z lordem premierem margrabią Salisburym. Na konferencjach tych, które trwały dość długo, złożył zapewne król Leopold uspokajające deklaracje w sprawach belgijskich postępów terytorjalnych w kolonjach. O ile rząd angielski zadowolni się temi deklaracjami, okażą zapewne najbliższe wypadki. — Podróż króla do Francji natomiast pozbawiona jest prawdopodobnie wszelkiego politycznego charakteru. Król podróżuje w najściślejszem incognito pod nazwiskiem hrabiego Ravensteina i z porady lekarskiej odbędzie kuracją w Aix-les-Bains. Podczas pobytu we Francji nie spotka się król z żadnym francuzkim dyplomatą lub członkiem rządu. Być jednak może, że król przed powrotem do Belgji odwiedzi w Fontaineblaau prezydenta rzeczypospolitej Feliksa Faure'a. Prywatny charakter tych odwiedzin zaznaczony będzie przez to, że żaden z ministrów nie będzie wtedy obecny w Fontainebleau.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Petersburg 26. sierpnia. Ponieważ minister wojny W a n n o w s k i jest chory, a jenerał O b r u c z e w otrzymał urlop, kierownictwo ministerstwa wojny poruczono jen. S a f i a n o.

Petersburg 26. sierpnia. Wszyscy ambasadorowie wybrali, według doniesienia *Swieta*, ambasadora francuskiego hr. M o n t e b e l l o swoim dziekanem na czas uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Władywostok 26. sierpnia. Skonstatowano tutaj 16 wypadków cholery.

Wiedeń 26 sierpnia. Pszenica na wiosnę 7.12 –7.14, żyto na wiosnę 6.24, maj-czerwiec kukurudza 4.82—4 84.

Buda-Peszt 26 sierpnia Znany portsman J a k o b f f y zastrzelił się tutaj wczoraj. Powodem miało być wykluczenie go z klubu narodowego za długi.

Wiedeń 26. sierpnia. Z najautentyczniejszego źródła donoszą, że wszelkie kombinacje co do kierownika namiestnictwem w Galicji na wypadek powołania hr. Badeniego na prezydenta ministrów, pozbawione są wszelkiej podstawy. Jako definitywnych namiestników wymieniają marszałka krajowego ks. Sanguszkę lub dra Juljana Dunajewskiego. Tekę ministra handlu ma ma otrzymać z wszelką pewnością markiz Bacquehem.

Wiedeń 26. sierpnia. Mowa komisarza rządowego F r i e b e i s a przy otwarciu targu zbożowego wywarła wielkie wrażenie i przyjęto ją z żywem zadowoleniem. Komisarz położył nacisk na zadanie gminy m. Wiednia, aby ta starała się o powiększenie swego znaczenia jako centrum handlowego.

Marsylja 26 sierpnia. Z Hiszpanji nadchodzą tu prywatne doniesienia, że w niektórych okolicach objawia się znowu pewien ruch rewolucyjny i że w Walencji przedsięwzięto już energiczne zarządzenia wojskowe. Mówią, że kubańscy powstańcy wysyłają emisarjuszów do Hiszpanji, aby w niej wywołać rozruchy, skutkiem czego utrudnione byłoby dalsze wysyłanie posiłków na Kubę.

Paryż 26. sierpnia. Przybył tu król grecki. *Figaro* donosi, że jenerał Dragomirow reprezentować będzie armję rosyjską na tegorocznych manewrach francuskich.

Paryż 26. sierpnia. Aresztowano pewnego nauczyciela, jako podejrzanego o wysłanie listu eksplodującego do Rotszylda. Policja sądzi, że zamach ten ma podkład anarchistyczny.

Madryt 26. sierpnia. Rząd zaniechał zamiaru wysłania 25.000 wojska na Kubę.

Wiedeń d 26. sierpnia Na targu zbożowym ruch ogromny, wiele większy aniżeli w roku zeszłym. Dotąd zanotowano już 2000 zgłoszeń. Płacono pszenicę na wiosnę 7 12 do 7.14, żyto na wiosnę 6.24, kukurudzę na maj czerwiec 4.82 do 4.84.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. sierpnia 1895.

HOTEL GEORGA. O. Podlewska Czernicy. E. Laskowska i Ipmarska z Warszawy. JWhr. Koziebrodzki z Podhajczyk. J. i W. Brandysowie z Wielkich dróg. S Dunin Kęplicz z Miketyniec. L. Abrahamowicz z Ukrainy. W. Rothers z Kazańca. A Cichlarz z Pasa. Dr. Sj Stefanowicz z Bukowiny. N. Gołaszewski z Toustobab

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 26 sierpnia godz. 2 min 10.

Akcje kred.	404·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	95 50	Akcje tyton.	243·50
Kredyty węg.	489·—	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	171·25	z r. 1893	97 75
Uniony	355·25	Elbethale	292 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	281 10
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 90
Lombardy	111 25	Bankvereiny	169 50
Losy tureckie	80 —	Wspólna rentap	100 95
Staatsbahny	407·25	Ruble	130 —
Czerniowieckie	326 50	100 marek niem.	59·10
Gal. obl. prop.	98 30	Napoleond'ory	9 57

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Apteka w Ulanowie poszukuje **pomocnika.** 6⁽0

Nauczyciel szkół miejskich we Lwowie przyjmie 2—3 uczniów lub 2 panienki na wikt i mieszkanie, gdzie znajdą troskliwą opiekę. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego".

Poszukuję nauczycielkę wyznania mojżeszowego, któraby udzielała lekcji wszystkich przedmiotów szkolnych, języka francuzkiego i lekcji gry na fortepianie. Zgłoszenia do A. Kannera, Kopernika 10.

Leśniczy z odpowiedniem wykształceniem i w sile wieku, poszukuje zaraz posady. Adres: A. B. Podhajce.

Nauczycielka posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Ponikwa poste restante Brody.

Artysta - estetyk Nauczyciel tańców *Emil Dworzak*, przyjmuje łaskawe zgłoszenia P. T. Szanownej Publiczności na lekcje w biurze dzienników przy ul. Kilińskiego l. 2, (sklep) we Lwowie.

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje prywatnie zajęcia w miejscu lub na prowincji. J. M. restante Lwów. 613

Guwernantki, nauczycielki, bony różnej narodowości, maszynistów, gorzelników, ekonomów, leśniczych, każdego czasu mam do polecenia. S. Satała I. biuro wywiadowcze we Lwowie, Sykstuska 8. 557

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Ossolińskich 10. Trzy pokoje, kuchnia. 615

Mickiewicza l. 6, dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony.

Przy ulicy Kleparowskiej l. 2 naprzeciw św. Anny, są różne pomieszkania, magazyny, stajnia do wynajęcia. Wiadomość u Oskara Rosnera w tym domu. 607

Węgierskie winogrona stołowe 1793 1—4

w najlepszym gatunku w koszykach po 5 kilo, starannie upakowane wysyłam po 2 zł.

A. HOFFMANN,
Nyiregyháza Węgry.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

Wpisy uczniów i uczenie w **koncesjonowanej szkole Klaudji Markiewiczowej,** rozpoczynają się dnia 1. września 1895. Nauka podzielona na trzy oddziały: kurs I. dla początkujących, kurs II. wyższy i III. dla wydoskonalenia gry. Egzamina miesięczne wobec muzyków i rodziców w niedziele bezpłatne wspólne granie na dwóch fortepianach i różnymi instrumentami. Nauka teorji, harmonji i kontrapunktu i kompozycji, może być udzielaną za osobną opłatą. Bliższe warunki, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole **Lwów, ul. Teatralna l. 8, II piętro plac św. Ducha.** 1820 1—10
Tamże obficie zaopatrzony **skład** fortepianów i pianin, osobiście wybrane doskonałe instrumenta pod nader przystępnymi warunkami. **Wypożyczalnia** zupełnie nowych instrumentów.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga **we Lwowie,**
jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.
Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.
Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.
Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

Przykry skutek. — Doktor polecił mi zimne kąpiele.
— Na co?
— Na wzmocnienie mej siły odpornej.
— Ale czy twoja żona na to się zgodzi.

Już 2. Września!
Guldenów **150.000** do wygrania
na 666 1—2
KREDYTOWĄ PROMESĘ
po złr. 5¹/₂.
Towarz. akcyjne kantorów wymiany
„MERCUR"
I., Wollzeile 10 i 13 **WIEDEŃ,** Mariahilferstrasse 74 B.

Najniezbędniejszym artykułem przy sporządzaniu pokarmu w każdym domu jest bezsprzecznie:
„NABIAŁ!"
A ponieważ żaden produkt pożywny nie ulega tak łatwo fałszerstwu jak nabiał, przeto głównym obowiązkiem jest każdego, komu na zdrowiu swem i swej rodziny zależy, nabywanie tego produktu w miejscu dającym pewną rękojmię, a tem jest: 1799 1—3
„Pierwsza lwowska spółka producentów mleka"
otrzymująca 2 razy dziennie po kilka tysięcy litrów mleka z folwarków wzorowo administrowanych i dla tego jest w możności każdemu świeżego zdrowego i czystego mleka, jako też wszelkich artykułów w zakres nabiału wchodzących, 2 razy dziennie do domu dostarczyć i wszystkim najwybredniejszym wymogom zadość uczynić.
Zlecenia przyjmuje telefonicznie i listownie, cenniki na żądanie franco.


PIERWSZORZĘDNE PRZEDSIĘBIORSTWO fiakrów i dorożek dwukonnych

ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
Lwów, ulica Sobieskiego l. 10, pomieszkanie ulica Kochanowskiego l. 64.
Przyjmuje zamówienia na jazdy w miejscu, jakoteż na prowincję na wesela i t. p. Dostarcza powozy nienumerowane (remimizy), także dziennie, miesięcznie lub rocznie. **Dorożki:** 275, 277, 168, 320, 330, 331. **Fiakry** parokonne: Nr 1, 11, 5, 7. **Telefon** Nr. 217. 1789 1—3
Wszelkie zamówienia przyjmuje ul. Sobieskiego l. 10.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą
August Schellenberg i Syn
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.
PROMESY
na
losy kredytowe
do ciągnienia 1. Września b. r.
po złr. 5·50 wraz ze stemplem.
Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Lwów, Karola Ludwika 1.

Rzepa pastewna

ścierniaka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 zł. w. a.**
poleca 1634 1—3
J. BULSIEWICZ
skład nasion w **Bochni.**

Nieodwołalnie ostatni tydzień!
W niedzielę
dwa przedstawienia pożegnalne
KONTYNENTALNY
EDEN-TEATR
największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.
Dziś we wtorek 27. sierpnia 1895
High-life przedstawienie
o godz. ¹/₂8. wieczór.
Występ gościnny najznakomitszego angielskiego **szermierza, kolarza i fantasty**
Capitain Chevalier Crowther
dekorowanego 275 medalami.
WALKA AMAZONEK.
Ferja wodna z czarującą wystawą. Srebrne naczynia są darowizną księżnej Metternich w Wiedniu.
Olbrzymie fontanny świetlne.
Prześliczne żywe obrazy 20 dam. — Wodospady. — Deszcz srebrzysty.
Czary i cuda świata
przedstawione przez dyr. Schenka.
CREMATORIUM
czyli spalenie damy aż do szkieletu i tajemnicze odżycie.
W państwie cieni
nader zabawna scena sylwetkowa.
Świat w obrazach.
Scena duchów z op. „Robert djabeł"
Jeden dzień na księżycu.
MISS LOIE
zachwycająca serpentynowa tancerka latająca.
Tymczasowe doniesienie.
W środę 28. b. m. w 15-letnią rocznicę działalności dyr. Schenka jako artysty
dwa wielkie przedstawienia.
Popołudniu o 4. przedstawienie dla rodzin i dzieci.
Dorośli i dzieci płacą połowę ceny.
Każde dziecko otrzyma podarunek.
Wieczorem o godz. ¹/₂8.
Przedstawienie benefisowe
dyr. Schenka.
Olbrzymi program 20 widowisk.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l, 5, drugie piętro, drzwi 11.

Winogrona deserowe

w najlepszym gatunku wysyłam pocztą w koszykach po 5 kilo franko za 2 złr. za pobraniem. Przy większym odbiorze rabat. **Józef Jost jun.** Dom nr. 1263 c. Dom eksportowy winogron Węg. Weisskirchen. 524 1—1

Zarząd dóbr Strzałków
p. Stryj poleca **pszenicę i żyto do siewu doborowej jakości** w najlepszych odmianach, również sprzedaje **siewnik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, 2 pługi Sacka do głębokiej orki nową prasę ręczną do słomy i siana etc.**

Fesławskie WINOGRONA kuracyjne codziennie świeży transport
poleca
Władysław Bażant
handel towarów korzennych, win, delikatesów, we Lwowie, ul. Halicka l. 3.
Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 1807 1—5

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady Sekretarza, oraz Kasjera miejskiego w Załoźcach z roczną pensją 600 złr i dodatkiem aktywalnym 120 złr. z prawem do kwinkwenniów i emerytury, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem podania do 15. Września r. b.
Odpowiednio ukwalifikowani kompetenci zechcą wnieść swoje udokumentowane podania w powyższym terminie na ręce Zwierzchności gminnej.
Załoźce, dnia 23. Sierpnia 1895.
1815 1—2 Burmistrz
J. Cetnarski.

Własnego wyrobu
najlepszą
Masę woskową
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca 1452 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

NOWY HANDEL
DELIKATESÓW
WSZELAKICH JADEŁ
i napojów
ma zaszczyt P. T. Publiczności polecić.
Karol Bayer
Lwów, plac Marjacki l. 9

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę
Kierownika handlowego
w Bazarze Kółka rolniczego w Czernichowie, zarazem
Instruktora
praktycznych kursów handlowych w Czernichowie.
Pensja roczna 600 zł., tantjema, wolne pomieszkanie, opał i światło.
Podania wystosowane do Zarządu Bazaru Kółka rolniczego w Czernichowie a zaopatrzone dowodami wykształcenia handlowego i dłuższej praktyki w handlach kolonjalnych **przyjmuje do dnia 5. września b. r.** i bliższych wyjaśnień udziela **Dyrekcja Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.** 1804 1—1

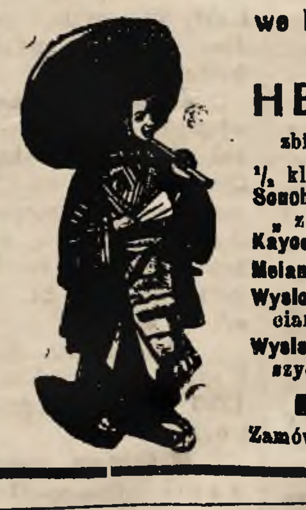
L. 4953.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej wraz z prawem poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych, tudzież prawa propinacji na dworcu kolejowym i w dobrach Folwarki wielkie i Folwarki małe, gminie miasta Brodów przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert **na dzień 2. września 1895,** w razie niepomyślnego wyniku tejże **na dzień 9. września 1895,** a jeśliby i ta licytacja nie odniosła skutku **na dzień 16. września 1895,** każdym razem o godzinie 12. w południe w tutejszym urzędzie gminnym odbyć się mającą.
Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne, ustanawia się czynsz roczny w kwocie 42 000 zł. a. w.
Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 4 200 zł a. w.
Oferty pisemne na wszystkie powyż poszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można przed terminem licytacyjnym lub na terminie przed zamknięciem licytacji na ręce komisji licytacyjnej w Prezydjum tutejszego Magistratu.
Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w tutejszym urzędzie gminnym.
Magistrat miasta 1809 1—1
Brody dnia 15. sierpnia 1895.

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
poleca c. k. uprzyw. 1641 1—7
Rafinerja spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.


Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
¹/₂ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4¹/₂ kilog. w woreczku:

Portorico - - - - -	9·—	¹/₂ k.	—·98
Cuba grubo ziarniste -	9·50	„	—·,0
Ceylon zielona - - -	10·—	„	1·—
„ „ średnia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perlowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota - - - -	10·15	„	1·0?

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające:
pół klgr. Congo nr. I. . . . . . 1·90
„ „ Souchong nr. II. . . . 2·30
„ „ Souchong ze zbioru maj. 3·—
„ „ Congo Kaisow najprz. 4·—
Najlepsze okruchy herbaciane po zł, 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ¹/₂, ¹/₄, ¹/₈ kilograma.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1886 1—2

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4¹/₂% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Chwalony przez Edisena!
Szczególniej udałe obrazki!
Pojedyncze!  **Trafne!**

PHOTORET
Fotograf w kształcie zegarka do kieszonki od kamizelki.
Bardzo praktyczne dla podróżnych, hotelierów, detektywów, prywatnych, kupców każdego stanu, dla wszelkich możliwych celów. Jedno pociśnięcie wystarczy na zdjęcie i przynosi w jak najkrótszym czasie cudny obraz bez wiedzy fotografowanego.
Aparat ten Foteret-rewolwerowy na sześć zdjęć momentalnych, bez zmiany płyty, z przyrządem regestrowym i czasowym, z jak najprostszym sposobem użycia, kosztuje włącznie z sześciu objektywami na 36 zdjęć tylko zł. 5 w. a. komplet w eleganckiej skrzynce.
Skład główny Fotoretów:
w Wiedniu, I., Predigergasse nr. 5, parter.
Liczne świadectwa potwierdzają użyteczność aparatu, a nie jest to żadna zabawka. 657 1—1

Rozpowszechniać miłość przyrody, pobudzić zamiłowanie dla sztuki, obznajomić szerokie warstwy społeczeństwa z godnemi widzenia rzeczami kuli ziemskiej,
to leży w programie przepysznego dzieła:
„Świat w obrazach."
Wyszłe dotychczas 5 zeszytów dają świadectwo, że oczekiwanie nikogo nie zawiodło, przeciwnie znacznie przeszły nawet oczekiwanie. Bezcen
30 ct. za numer
(z przesyłką pocztową 35 centów)
umożliwia najuboższemu człowiekowi nabycie tego dzieła, aby módz patrzeć duchem na tyle pysznych rzeczy, będących wytworem ducha ludzkiego.
Dla małych i dużych będzie „Świat w obrazach" prawdziwym przyjacielem, którego nie powinno w żadnym domu brakować.
Już wyszedł Nr. 7. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.
Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**
Numer 7 zawiera: Łuk tryumfalny w Paryżu. — Zamek Kenilworth, Anglja. — Opactwo Melrose Szkocja. — Koblencja nad Renem. — Galerja bitew w Wersalu. — „Schauspielhaus" w Berlinie. — Marina, Capri. — Lizbona, Portugalia. — Brama w Lucknow, Judye. — Nazaret, Palestyna. — Isola Bella, Lago Maggiore Włochy. — Ruiny Teby, Egipt. — Montreal i Mount Royal, Kanada. — Przesmyk Uspalla w Andach, południowa Ameryka. — Gmach kongresu narodowego w Santiago. — Widok na dolinę Yosemite, Kalifornia.
UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

W panopticum. — To Mechmet-Ali basza, cioteczny brat króla szwajcarskiego!
— A dlaczego on się nie rusza?
— Po pierwsze, że już 20 lat nie żyje, a po drugie, że Antek zapomniał dziś nakręcić maszynerji.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.